



Rozmawia
Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

DO WISŁY ZRZUCONO 30 MILIONÓW METRÓW SZEŚCIENNYCH ŚCIEKÓW

ROZMOWA Z PRZEMYSŁAWEM DACĄ

Niektórzy zapominają albo nie chcą pamiętać, że w połowie 2019 roku mieliśmy do czynienia z największą awarią oczyszczalni ścieków na świecie. Odpowiedzialność za to ponosi Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji oraz jego zarząd. Jako prezes Wód Polskich jestem odpowiedzialny za stan wód w całym kraju. Jeśli więc ktoś zrzuca hektolitry surowych ścieków do Wisły, to trudno nie spodziewać się ostrej reakcji osoby, która jest za te wody odpowiedzialna – mówi „Gazecie Polskiej” Przemysław Dacą, prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie.

Dlaczego tak Pan nie lubi Rafała Trzaskowskiego, prezydenta Warszawy?

Pana prezydenta Rafała Trzaskowskiego poznałem na sztabie kryzysowym podczas drugiej awarii oczyszczalni Czajka [połowa 2020 roku – red.]. Muszę przyznać, że to bardzo sympatyczny człowiek. Eloquentny i miły. Absolutnie nie ma więc tutaj żadnych podstaw, aby twierdzić, że pana prezydenta nie lubię czy wręcz zwalczam.



jak i inne przedsiębiorstwa tego typu działające w kraju – to tylko narzędzie do realizacji tych zadań. Właścicielami tych spółek są przecież w 100 proc. samorządy, które wybierają rady nadzorcze, a te powołują członków zarządu. Na czele warszawskiego samorządu stoi Rafał Trzaskowski, który za wszystko odpowiada. Dlatego staramy się bezpośrednio rozmawiać z nim lub innymi przedstawicielami samorządu. Dyskusowanie z zarządem MPWiK mijają się z celem. Wszelkie moje sugestie, stwierdzenia czy prośby spotykają się z personalnymi atakami. Wychodzi na konferencje pani prezes spółki i zaczyna dyskredytować wszystko, co powiedziałem, zarzucając mi nieprawdę i wprowadzanie opinii publicznej w błąd. Tak było za każdym razem, gdy na przykład po drugiej awarii Czajki mówiłem, aby szybciej budować drugi, zastępczy rurociąg, bo nie zlikwidowano przyczyn, tylko skutki. Zarzucono mi, że mówię nieprawdę.

Jednak warszawski MPWiK poszedł dalej. Kilka miesięcy temu skierował przeciwko Panu do sądu pozwy cywilne, a także prywatne akty oskarżenia z art. 212 w związku z rzekomym szkalowaniem w mediach wizerunku przedsiębiorstwa. Jak Pan to komentuje?

MPWiK nie mając argumentów merytorycznych, stara się mnie zastraszyć, zdyskredytować i ośmieszyć, aby wpłynąć na decyzje organu państwowego. Zarzuca mi się rzeczy, które kompletnie nie miały miejsca, przypisując słowa, których nigdy nie wypowiedziałem. To ewidentna próba wywarcia na mnie presji. Wody Polskie są organem odpowiadającym za gospodarkę wodną w całym kraju. Jesteśmy regulatorem rynku. Działania MPWiK to trochę tak, jakby podejrzany w śledztwie pozywał prokuratora za postawione zarzuty! Niektórzy zapominają albo nie chcą pamiętać, że w połowie 2019 roku mieliśmy do czynienia z największą awarią oczyszczalni ścieków na świecie. Odpowiedzialność za to ponosi MPWiK i jego zarząd. Jako prezes Wód Polskich jestem odpowiedzialny za stan wód w całym kraju. Nadrzędnym celem zarówno Polski, jak i innych krajów UE jest osiągnięcie odpowiedniego stanu wód powierzchniowych i podziemnych.

Jeśli więc ktoś zrzuci hektolitry – a dokładnie 10 mln metrów sześciennych surowych ścieków do Wisły – to trudno nie spodziewać się ostrej reakcji osoby, która jest za te wody odpowiedzialna.

Za ten zrzut ścieków do Wisły ukaraliście MPWiK 10 mln zł. W Telewizji Republika kilka miesięcy temu mówił Pan, że tych nielegalnych zrzutów było więcej. Czy to oznacza, że Wody Polskie planują nałożyć na warszawskie przedsiębiorstwo kolejną karę?

Z punktu widzenia formalnego to nie jest kara. To jest pięciokrotnie podwyższona opłata za zrzut ścieków bez odpowiedniego pozwolenia. Pierwsza wynosiła 10 mln zł. Jednak w tym roku również MPWiK musi uiścić taką opłatę. Jest ona wyższa, bo dokonano zrzutów większej ilości ścieków, i wynosi 26 mln zł.

W takim razie, ile tych nielegalnych ścieków trafiło do Wisły od czasu pierwszej awarii?

Obliczyliśmy, że w ciągu dwóch lat było to około 30 mln metrów sześciennych.

Jak poważnie taka ilość ścieków zagraża środowisku naturalnemu, ludziom?

To też jest złożona kwestia. Skutki będą lub mogą być widoczne nawet po wielu miesiącach, a wręcz latach. Niedawne badania potwierdziły, że w takich ściekach mogą też znajdować się koronawirusy. Przypomnę, że awaria w 2020 roku była w szczycie drugiej fali zachorowań. Te ścieki podkładały się również w pokładach dennych. W ten sposób długoterminowo podtruwają całe środowisko. Gdyby doszło do wzruszenia tych pokładów, to zagrożone mogłyby być ujęcia wody. Z powodu takich obaw nie podjęliśmy się na przykład pogłębienia Wisły w okolicach Płocka. Potem oskarżano mnie, nawet z trybuny sejmowej, że zagrożenie powodziowe wynika z niepogłębienia rzeki. Jeszcze raz zatem powiem, że mieliśmy takie plany, były przygotowane na to środki. Nie zrobiliśmy tego jednak tylko z powodu obawy o skażenie ujęć wodnych, także w Płocku. Dziwnym

Jednak to Wody Polskie atakują Rafała Trzaskowskiego i obarczają go winą m.in. za dwie awarie oczyszczalni Czajka, należącej do Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji (MPWiK). Faktycznie prezydent Warszawy źle nadzoruje to przedsiębiorstwo?

Zgodnie z przepisami to samorząd odpowiada za dostarczanie wody i odprowadzenie ścieków. MPWiK – zarówno warszawski,

ŚMIECI A WODA

Nie wiadomo, czy cena za wywóz śmieci w Warszawie będzie uzależniona od indywidualnego licznika zużycia wody, czy też będzie to średnia na przykład z budynku wielorodzinnego lub z całego osiedla.



trafem organizacje ekologiczne w tej sprawie milczały. Przypomnę tylko, że także po pierwszej awarii Czajki w 2019 roku zupełnie nie zainteresowały się problemem. Przy drugiej awarii niektóre z organizacji wydały oświadczenie wyrażające pewne zaniepokojenie. Później pojawiło się kuriozalne wystąpienie jednego z działaczy ekologicznych, że to jest właściwie tylko „dokarmianie” rzeki, więc nic się nie stało. Proszę zrozumieć więc, skąd moja aktywność. Skoro nie ma samorządów, nie ma organizacji ekologicznych, to pozostaje tylko prezes Wód Polskich.

Jednym z flagowych programów warszawskiego Ratusza było zachęcanie do picia kranówki. Czy po dwukrotnej awarii oczyszczalni Czajka woda z kranu w stolicy nadaje się wprost do picia?

Osobiście piję wodę z kranu. Warszawskie ujęcia wody znajdują się powyżej miejsc, gdzie zrzucane są ścieki. Nie zagraża to więc Warszawie, ale innym miastom leżącym wzdłuż Wisły. Generalnie jednak woda w polskich kranach jest dobra. Wszystko dlatego, że lata temu zainwestowano ogromne pieniądze w system jej uzdatniania.

Informował Pan w Polskim Radiu 24, że ponad 90 proc. samorządów złożyło wnioski o zaakceptowanie wyższych opłat za wodę. Faktycznie grożą nam podwyżki?

Pierwsze zatwierdzanie taryf przez Wody Polskie miało miejsce przed ostatnimi

wyborami samorządowymi. Władze gmin, którzy decydują o stawkach za wodę, nie chcieli w czasie kampanii wyborczej wprowadzać podwyżek. Mało tego, warszawski samorząd zaproponował nawet ich obniżkę, co może świadczyć, że przez wiele lat mieszkańcy Warszawy płacili zbyt dużo. Obecnie do najbliższych wyborów samorządowych mamy sporo czasu. Nie istnieje więc żadna presja polityczna. Oprócz tego mamy kryzys wywołany pandemią, który odbił się na lokalnych budżetach. Nic więc dziwnego, że pojawiają się teraz pomysły na wyciągnięcie pieniędzy z gospodarki wodnej. Nie jest to jednak zgodne z dyrektywą wodną, w której jasno jest napisane, że środki generowane przez gospodarkę wodną nie powinny być przeznaczane na inne cele, jak na przykład remont chodników. Wody Polskie bronią więc MPWiK-ów przed zakusami ich właścicieli, chcących wysysać pieniądze z tych przedsiębiorstw. To są bardzo duże środki. Spółki te posiadają przecież absolutny monopol na dostarczanie wody i odbiór ścieków. Każdy z nas musi z tych usług korzystać. Samorządy mogą mieć pokusę ściągnięcia ze swoich spółek pieniędzy z zysków pochodzących z podnoszonych cen. My się na to nie godzimy.

Jak więc ocenia Pan pomysł warszawskiego samorządu, aby stawkę za wywóz śmieci uzależnić od ilości zużytej wody?

Choć ustawodawca dopuszcza taką formę rozliczania, w obecnej sytuacji ten pomysł jest zupełnie niezrozumiały. Żyjemy prze-

cież w czasie pandemii. Częste mycie czy codzienne pranie odzieży na przykład przez osoby na kwarantannie, jest naszym obowiązkiem. Nie wolno więc stawiać na oszczędzanie wody. Nie mamy jednak wpływu na to, co planuje warszawski samorząd w tym zakresie. Zresztą szczegóły tego pomysłu nie są znane. Nie wiadomo więc, czy cena za wywóz śmieci będzie uzależniona od indywidualnego licznika zużycia wody, czy też będzie to średnia na przykład z budynku wielorodzinnego lub z całego osiedla.

Kiedy więc będzie wiadomo, czy ceny za wodę wzrosną, a jeśli tak, to o ile?

W tej chwili jesteśmy w zaawansowanym procesie ustalania tabel cenowych. Obecnie około 94 proc. wszystkich wniosków taryfowych w Polsce dotyczy podwyżek, średnio o 20 proc. Naszym zdaniem są to opłaty wygórowane. Analizując wzrost cen na przykład za energię elektryczną czy utylizację osadów ściekowych, widać, że ten wzrost kosztów jest zdecydowanie niższy niż propozycje, jakie do nas napływają. Łódź chce podnieść cenę za wodę o 40 proc. Kilka innych miast podobnie, ale są i takie gminy, które chcą wprowadzić podwyżkę o 100 procent. To jest dramat! Dostęp do wody jest jednym z podstawowych praw człowieka. Proszę pamiętać, że Wody Polskie nie stoją na straży interesów samorządów czy zakładów wodno-kanalizacyjnych, ale działają w interesie odbiorców, czyli mieszkańców gmin. **GP**

współpraca Piotr Korycki